Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków. Środa 23 lipca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40, z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 166 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— ooo ——

35 dzień rozprawy

Sala prawie pusta.

Dalszy ciąg mowy prokuratora

Po otwarciu rozprawy zabrał głos prokurator dr. **Hubl** co do **Widlińskiego.**

Postępowanie dowodowe wykazało. że **Widliński** w myśl poleceń osk. Klemensiewicza pomagał mu w akcji rebeljanckiej. Tak samo **Rejman** i **Langrod, który** przestrzegał jeszcze kolegę „nie dawaj równy krok. aby nie poznano. że to jest Związek Strzelecki“.

Rejmana widzieli świadkowie jak z szablą w ręce komenderował w sieni bojówką PPS. Oskarżeni zaprzeczają. twierdząc, że mieli zamiar tylko odebrania broni niepowołanym. To tłumaczenie się ich jest w fatalnej sprzeczności z materjałem dowodowym. ustalonym podczas rozprawy. Widliński, Rejman i Langrod są członkami Związku Strzeleckiego. Świadkowie. którzy mieli wykazać ich alibi nie mogą wykluczyć tego. że Rejman i Langrod nie brali udziału w tej akcji karygodnej.

Dziwnem jest również. że zeznania tych świadków odwodowych są między sobą sprzeczne.

Wina ich nie może ulegać wątpliwości.

Następnie przechodzi prokurator do oskarżonych nietylko o bunt. ale i morderstwo.

Gałas, jak zeznali wiarygodni świadkowie po przejeździe ułanów strzelił trzykrotnie w kierunku wojska — opierając karabin i celując starannie, ażeby nie oddać strzału na darmo. Tak samo zeznali świadkowie. że on przyszedł z karabinem na ul. Garbarską Nr. 16 i dopytywał się o policjantów.

Galas zaprzecza tym zeznaniom świadków. którzy skonfrontowani z nim powiedzieli mu to w oczy.

Świadkowie odwodowi nie zeznali nic istotnego. Wina zatem jest ponad wszelką wątpliwość ustalona.

Korzeniak — jak świadkowie zeznali brał również udział. jeden świadek Przybyś zmienił przy rozprawie swoje zeznania, ale fakta stwierdzone przez świadków pozwalają wyrobić sobie należyty sąd o współudziale jego.

Korzeniak przyznaje się. że miał karabin, a wypiera się, że strzelał.

Osk. Rejtarow. Świadek Łach zeznał, że po rozruchach zaczął towarzyszów w celi informować, że cała akcja była źle przygotowana, że należało powypuszczać więźniów. a poprzecinać druty, twierdząc, że Polska się nie utrzyma, że i tak musi przyjść do komunizmu, itd. Świadkowie zeznali. że on do leżącego oficera krzyczał: „Widzisz ty... synu, mówiłeś, że krew się poleje. a tymczasem twoja się leje“.

Rejtarow na rozprawie twierdził, że strzelał tylko do koni. Świadkowie zeznali, że on kierował innych robotników do Domu Rob., gdzie dostaną karabiny i amunicję.

Wina jego zatem nie ulega wątpliwości.

Osk. **Słabik.** Św. Leśniak zeznał, że widział go stojącego z karabinem i strzelającego. Podczas śledztwa wypierał się, że wogóle w mieście nie był, dopiero później się przyznał, że był w mieście.

Osk. **Skruch** przyznał się częściowo do winy, twierdząc atoli, że jednemu chłopcu odebrał futerał rewolwerowy, a drugiemu odebrał karabin, ażeby oddać go komu innemu. Postępowanie dowodowe wykazało, dobitnie o ile „ślepy Mietek“ był jednym z bohaterów.

Ostatni z tej grupy osk. jest **Struzik.** Zeznania świadków stwierdziły. że on był wówczas uzbrojony w karabin i pokazywał innym, z którego okienka walił do ułanów.

Jeszcze po rozruchach przechwalał się Struzik, że swojej działalności podczas rozruchów pokazywał ten tytoń, który dostał jako „satysfakcję“ za swoją robotę. Wypieranie się Struzika, nie może mieć żadnego znaczenia.

Wszyscy brali udział z bronią w ręku i strzelali w tym celu, ażeby pozbawić którego z asyst. wojsk. życia. Nie można z tego stwierdzić. czy który z wojska wskutek ich strzałów poległ. ale jest stwierdzonem, że strzelali, — usiłowane morderstwo.

Osk. Marzec. Także niektórzy współoskarżeni jak i świadkowie stwierdzili jego współudział. Św. Wójcik zapytany dlaczego zmienia swoje zeznania. przyznał, że uczynił to pod wpływem innych, lecz nie chciał podać nazwiska tego.

Jego wina jest pewna.

Osk. Święch (bunt i zbrodnia gwałtu publ.). Świadkowie zeznali, że on na czele bojowców wkroczył do mieszk. Abrahamera i przyłożywszy mu karabiny do piersi przeprowadził rewizję domową.

Święch przyznaje, że miał karabin i był na miejscu wypadku, wypiera się wtargnięcia do Abrahamera.

Osk. **Stachowicz** przyznał się do brania udziału w rozruchach, a świadkowie zeznali, że on brał udział w akcji. Na rozprawie zapiera się wszystkiego, a nie jest w stanie podać powodów dlaczego on przed sędzią śledczym inaczej zeznawał, a inaczej na rozprawie. Zarzucono mu również zbrodnię oszustwa i podczas rozprawy mu udowodniono. Wina jego jest niewątpliwa.

Osk. **Koprynia.** Świadek zaprzysiężony zeznaje, że widział oskarżonego rzucającego kamieniami na ułanów dnia 5 list., w toku rozprawy przyznał się, że znajdował się 5 list. na plantach podczas szarży ułanów jak i 6. Zaprzecza brania udziału.

Co do oskarżonego **Jaskólskiego** Kaz., **Klebana** M., **Kuleja** M., **Sochy** Fr., **Sajdowskiego** P., **Barana** A., **Rutka** J., **Beyma** A., **Nawrota** A., **Nawrota** J., **Gierada** F., **Mazurkiewicza** F., **Przybysia** J., **Bomby** J., **Goebla** E., **Kmiecia** St., **Kornickiego** K., **Guzika** J., **Flinty** J., **Rybki** J., **Sudka** J., **Turymy** M., **Knuta** T., **Kubali** L., **Synowca** Fr., **Tuchowiczównej** W., **Pisarskiego** S., **Litowszczenki** A., **Sułczewskiego** T., **Ziffera H. i Batki M.** — przedstawił prokurator wszystkie dowody ustalające ich winę zbrodni buntu i zbrodni rozruchu w sposób wykluczający wszelką wątpliwość.

Potem przytoczył wszystkie dowody dotyczące się zarzuconej zbrodni usiłowanego morderstwa, popełnionego przez **Gałasa, Korzeniaka, Rejtarowa, Słabika, Skrucha i Struzika.** — Następnie zarządził **przewodniczący** krótką pauzę.

Po przerwie przychodzi prokurator do osk. **Ziffera,** na którym ciąży zarzut zbrodni buntu i rozruchu jak też i zbrodni gwałtu publicznego; opisując całą sytuację oddziału kom. Ptaszkowskiego, przechodzi prokurator do omawiania zachowania się Ziffera, który okłamał Ptaszkowskiego, mówiąc mu, że 6000 robotników uzbrojonych i dobrze zorganizowanych, jakoteż dwa karabiny maszynowe są na jego zawołanie. W razie odmowy złożenia broni ze strony policji zostaną wszyscy policjanci wystrzelani.

Teraz atoli twierdzi Ziffer. że chciał zapobiedz przelewowi krwi i dlatego tylko policjantów rozbroił. Lecz Ziffer nie umie wytłumaczyć, dlaczego nie zwrócił się z wezwaniem do tłumu, ażeby rebeljanci rozeszli się do domu.

Postępowanie dowodowe wykazało dokładnie jego zbrodniczą działalność 6 list., zaznaczyć należy, że pogróżki Ziffera były tego rodzaju, że mogły zmusić Ptaszkowskiego do złożenia broni.

Prokurator przychodzi do omówienia ostatniej grupy oskarżonych tj. **Stańczyka, Klemensiewicza, Hoffmana i Jaroszyńskiego.**

Świadkowie zeznali pod przysięgą, że pos. **Stańczyk** przed 6 list. pouczał robotników, że rozkaz wzywający rezerwistów w szeregi jest bezprawiem i że tego rozkazu nie należy słuchać.

Po szarży policji dnia dnia 5 list. przemawiał on do robotników podburzająco, a dnia 6 list. pochwalał rewoltantów, mówiąc: „Zwycięstwo po naszej stronie,“ twardą dłonią robotnika zwyciężyliśmy wojsko i policję“ etc. etc.

Klemensiewicz rozwijał w Domu Rob. ożywioną działalność, w tym Domu organizowano bojówki, uzbrajano i wysyłano na miasto do walki z wojskiem.

Następnie jego zachowanie się na odwachu, gdzie on wydawał rozkazy.

Dnia 5 list. twierdził że jutro będą rządy robotnicze. i że następnego dnia „już nie będzie policji“.

Również Hoffman zwracał się do tłumu, ze słowy, że walka nie idzie teraz o postulaty ekonomiczne, tylko o władzę. Wojska i policji nie boją się, bo dadzą sobie z nimi radę.

Jaroszewski wzywał również robotników do walki.

Osk. **Stańczyk** przyznaje się, że przemawiał w sposób bardzo ostry i dosadny.

Przyznaje on, że rządy można zwalczać środkami legalnymi i widocznie widzi legalność w poburzaniu tłumów. Pod wyrazem walki nie rozumiał walki orężnej.

Osk. **Klemensiewicz.** Odezwę wojskową uważa za „nieudolne westchnienie“. Dążył rzekomo do uspokojenia tłumów. Na odwachu nie rozkazywał — tylko rzekomo prosił.

Wydał **tylko** rozkaz osk. **Zającowi** do rozbrojenia policjantów.

Jego przemowy były rzekomo uspokajające. Na 6 list. wzywał robotników, ażeby przyszli po dalsze informacje.

Hoffman, Stańczyk, Jaroszewski i Klemensiewicz byli zatem tymi, którzy całą rewolucję wywołali. I skutkiem tej zbrodni padło kilkunastu ułanów.

Wspaniałe zakończenie mowy prokuratora.

Omówiwszy winę jeszcze osk. **Batki,** a następnie oskarżonego **Kożucha,** zakończył prokurator swoje przemówienie następującemi słowami:

Jakie skutki te zbrodnie za sobą pociągnęły, panowie widzieliście, kilkadziesiąt osób zabitych, setki rannych. Do tego doprowadzili ci przywódcy partji socjalistycznej, którzy wystąpili do walki na zabój z ówczesnym rządem, wzywając masy do rewolucji. I w dniu 6 listopada spłynęły bruki krakowskie krwią bratnią. W chwili, gdy cały naród wytężał wszystkie siły, aby polityczną niepodległość uzupełnić niepodległością gospodarczą, gdy rząd narodowy wzywał całe społeczeństwo do współpracy w urządzeniu skarbu i gospodarstwa państwowego, PPS. proklamuje strajk generalny, a socjaliści krakowscy wydają wojnę Państwu Polskiemu. I oto krwawy dzień 6 listopada. Pod-

burzane, podniecone masy rzucają się na policję i wojsko i przychodzi do strasznego rozlewu krwi. Doprawdy krew w żyłach się ścina na wspomnienie tych krwawych zajść. Rewolucja — anarchja. Autorytet Państwa, majestat Rzeczypospolitej zdeptany, pohańbiony. Robotnik polski na ulicach miasta z zasadzki morduje polskie wojsko. Jak do zwierzyny strzela do braci swych ułanów, którzy spełniają ciężki swój obowiązek obrony praworządności. I nie dość na tem — rzuca się jeszcze na ciepłe zwłoki, zdziera z nich rynsztunek, odzież, a potem trupa przerzuca przez balaski plant. To już nie ludzie — lesz szakale. Ale to dzień ostatecznej rozprawy, głoszonej przez przywódców socjalistycznych. — Idzie o zwycięstwo, więc walka zdecydowana, do ostateczności. Z fortecy wychodzą rozkazy. Na widok nadjeżdżających ułanów ulica pustoszeje i grad kul padających ze wszystkich stron zasypuje konnicę. Łamię się szeregi, jęki rannych napełniają powietrze. Pada pułk. Bzowski ciężko ranny. taki sam los spotkał por. Sękowskiego, Frenkwalda. śmiercią bohaterską ginie młody por. Zagórowski. A za chwilę taki sam ohydny mord następnego szwadronu, a bezpośrednio potem trzeciego. Rotm. Bochenek ugodzony śmiertelnie zdradziecką kulą zasłał swem ciałem bruk krakowski. Rannych ułanów dobijano i pastwiono się w bestjalski sposób.

I zapytać się należy, czy to byli ludzie, czy w piersiach ich było ludzkie serce, czy biło serce ludzkie w piersiach tych zbrodniarzy, którzy ten mord urządzili i następnie nim kierowali? Dziś po 8 miesiącach przychodzi czas ekspjacji. Porządek prawny domaga się zadośćuczynienia za zamach na Państwo, za potworny mord polskich żołnierzy? Nie chodzi tu o zemstę, ale o sprawiedliwość. Dziś naród cały oczekuje ze spokojem werdyktu panów. Ohydna zbrodnia listopadowa musi być napiętnowaną, winni nie mogą ujść bezkarnie. W społeczeństwie praworządnem zbrodnia musi być ukaraną, choćby nawet część społeczeństwa zbrodni tej nie potępiała.

Ukaranie winowajców nie może być żadną miarą poczytane za represje natury politycznej. Nie będzie represją pociągnięcie do odpowiedzialności ani bezpośrednich sprawców czynu, tj. tych, którzy z zasadzki mordowali polskich żołnierzy, względnie z bronią w ręku wzięli udział w tej krwawej walce, ani tych, co całą akcję przygotowali, kierowali i do niej zachęcali. Społeczeństwo, któreby odpowiedzialność za zbrodnię wykluczyło, byłoby społeczeństwem, z góry skazanem na anarchję i rozkład. Każda zbrodnia, a przedewszystkiem zbrodnia przelania niewinnej krwi ludzkiej domaga się oczyszczenia. Zbrodnią listopadową zostały zachwiane podstawy naszego życia moralnego i prawnego — musi teraz nastąpić kara za tę zbrodnię, czego domaga się idea sprawiedliwości.

Wy panowie, przysięgli, zostaliście powołani do wydania wyroku na winnych zbrodni listopadowej, wierzę głęboko w sprawiedliwość panów, wierzę, że werdykt panów będzie wyrazem tej idei i z całym spokojem i wiarą oczekuję sprawiedliwości. oczekuję werdyktu Panów.

* * *

Po przemówieniu prok. **Hubla**, zabierał głos zast. Prokuratorji Skarbu, p. dr. **Gwiazdomorski**.

Mowa prokuratora Skarbu dra Jana Gwiazdomorskiego

Panowie Przysięgli!

Prokuratorja Generalna przyłączyła się imieniem Skarbu Państwa po myśli postanowień par. 47 proc. kar. do postępowania karnego z tego powodu, że **zbrodnia listopadowa skierowana jako całość przeciwko Państwu** nietylko dążyła do **podważenia autorytetu władz państwowych,** nietylko polegała na podburzaniu do stawiania i na stawianiu **gwałtownego oporu władzy,** nietylko **pociągała za sobą liczne ofiary w życiu i zdrowiu ludzkiem,** ale także stała się powodem bardzo dużych i dotkliwych strat materjalnych, poniesionych przez Skarb P. Wywiedzenie zasad prawnych, na jakich roszczenie Sk. P. jest oparte uzasadnienie zestawień tych szkód, które Wysokiemu Trybunałowi już przedłożyłem postawienie konkretnych wniosków, co do orzeczenia o przyznaniu Sk. P. odszkodowania, **odkładam do właściwej wedle przepisów ustawy chwili.**

Powiedziałem na wstępie, że zbrodnia listopadowa skierowana była przeciw Państwu, godziła wprost w byt Państwa.

Nie była to tylko walka pracownika z pracodawcą, skoro każdy etap tej walki. każdy krok zrobiony przez Rząd czy przez zorganizowanych pracowników wycisnąć miał **głębokie ślady już nietylko na całem gospodarstwie społeczeństwa polskiego,** ale także odbić się miał głębokiem echem w umysłach i sercach jego. To też szerzenie coraz większego rozgoryczenia i fermentu pomiędzy **niższymi funkcjonarjuszami** państwowymi, przedewszystkiem między kolejarzami i pocztowcami oraz między robotnikami było krokiem niesłychanie lekkomyślnym i niebezpiecznym. Podkreślam tu umyślnie słowa: **niżsi funkcjonarjusze państwowi,** ponieważ dwukrotnie w czasie rozprawy rzucono **bardzo ciężkie oskarżenie** przeciw całemu stanowi urzędniczemu. Twierdzono bowiem. że ferment istniejący w jesieni ub. r. między urzędnikami państwowymi stał się podłożem, stać się źródłem wypadków listopadowych.

Stwierdzić tu tylko można, że dzień 6 listopada ub. roku dla urzędnika państwowego był dniem niesłychanie ciężkim i trudnym. był dniem ofiar, jakie złożył na ołtarzu obowiązku. W dniu 6 list. urzędnicy państwowi znaleźli się wszyscy u swych warsztatów pracy, a jeśli w dniu tym urzędnik państwowy wyszedł na ulicę, to tylko dlatego, by bronić autorytetu władzy państwowej jaką reprezentuje, by ratować Państwo i ludność przed zupełną anarchją.

Podniecane ustawicznie wzburzenie wpośród kolejowców i pocztowców doprowadziło wreszcie do wybuchu strajku maszynistów kolejowych, potem do wybuchu ogólnego strajku kolejowego, do którego przyłączyli się wkrótce i pocztowcy. Strajki te musiały pociągnąć za sobą kolosalne straty materjalne w całem społeczeństwie, musiały być także połączone z katastrofalnemi skutkami dla gospodarki państwowej. Tem samem oznaczały one dalszy wzrost inflacji, obniżanie wartości pieniądza. co znów z kolei pociągnąć musiało pogorszenie bytu pracowników państwowych, których płace uległyby gwałtownemu obniżeniu. Strajk kolejowców i pocztowców był zatem nietylko groźnym dla Państwa i społeczeństwa, ale był także **w pierwszym rzędzie samobójstwem,** popełnionem przez samych strajkujących. **Tę grozę położenia zrozumiał Rząd i stojąc wobec zupełnie pustego Skarbu** i fatalnego położenia gospodarczego Państwa chwycił się środka bardzo radykalnego, ale i jedynego, jaki stał do dyspozycji w celu natychmiastowego zlikwidowania strajku: **powołania pod broń rezerwistów kolejarzy i ogłoszenie sądów doraźnych.** Robotnicy odpowiedzieli proklamacją strajku generalnego.

Strajk miał mieć początkowo **jedynie cele ekonomiczne na oku. Dość szybko przekształcił się on jednak w strajk polityczny,** skoro na zgromadzeniach strajkujących robotników stale stawiano postulat **ustąpienia rządu i utworzenia rządu chłopsko-robotniczego.** Naturalnie i postulaty ekonomiczne do końca strajku nie przestały być wysuwane. **Jako jedyny zaś rezultat tych wszystkich strasznych i grozą przejmujących wypadków,** jakie strajk za sobą pociągnął mogą strajkujący powołać się jedynie na **uchwalenie ustawy o uposażeniu pracowników państwowych,** ustawy uchwalonej 9-go października ub. r., a więc na długo przed wybuchem strajku. **I zaiste zapytać się wypada jak icel miai rzeczywiście strajk,** jeśli ukończył się niezrealizowawszy swych celów? Rodzi się pytanie, czy strajk nie miał celu obalenia rządu, a zobaczywszy, że zamierzeń swych nie osiągnie, został ukończony. Powiedziałem na wstępie, że strajk ten był **samobójstwem strajkujących. Czyż wyniki jego nie są tej smutnej prawdy dowodem?** Gwałtowny spadek marki polskiej, jakiego byliśmy świadkami z końcem października i początkiem listopada, który naprawdę położenie materjalne pracowników państwowych tak bardzo pogorszył był naturalnem następstwem i skutkiem tego strajku. Ale strajk i jego przeprowadzenie odróżnić należy od zbrodni listopadowej. **Wszak żaden z oskarżonych nie jest oskarżony o udział w strajku. Zbrodnia listopadowa polegała na oporze stawianym władzy, na zbrodni buntu i rozruchu, na czynach karygodnych bardzo ciężkich, do których strajk sam przez się zupełnie nie musiał prowadzić.** Okoliczność zatem, że podłożem zbrodni listopadowej stał się strajk kolejowy i pocztowy, a potem strajk generalny nie jest zupełnie okolicznością, która choć w najmniejszym stopniu mogłaby **umniejszyć winę oskarżonych. Działanie zbrodnicze rozpoczęło się bowiem od chwili, kiedy zaczęto stawiać opór władzy, kiedy niestosowano się do rozporządzenia powołującego pod broń kolejarzy rezerwistów,** kiedy **podmawiano ich do tego, kiedy wskazywano im, że rozporządzenie wydane przez powołaną do tego władzę zupełnie legalnie i na podstawie obowiązujących ustaw, rzekomo kolejarzy rezerwistów nie obowiązuje.** Odtąd wypadki potoczyły się jak lawina i skończyły się katastrofą.

Przebieg wypadków zbyt dobrze jest znany, aby jeszcze raz go powtarzano. Uderza w nim w pierwszym rzędzie **niezrozumienie stosunku obywatela do Państwa, pomieszanie pojęć Państwa i partji.**

Konstytucja Rzpltej, ten fundament ładu i porządku prawnego w Państwie w rozdziale V. zatytułowanym **„Powszechne obowiązki i prawa obywatela"** podkreśla i na pierwszem miejscu tych postanowień stawia **obowiązek obywatelski szanowanie prawowitej władzy,** ułatwienie spełniania jej zadań, oraz sumiennego pełnienia obowiązków publicznych. do jakich przez tę władzę będą powołani. Równocześnie Konstytucja **wyraźnie wskazuje drogę, na jakiej można starać się o uchylenie sprzecznych z ustawą zarządzeń władz. Temi drogami są: odpowiednia interwencja Sejmu,** albo skarga do **Trybunału administracyjnego.** Natomiast z pod rozpatrywania Sądów zwyczajnych. **sprawa badania legalności zarządzeń władz administracyjnych jest najzupełniej usuniętą,** i sala sądowa absolutnie nie może być terenem dyskusji i rozpraw w tym kierunku prowadzonych. **Wyniki rozprawy przeprowadzonej niesłychanie dokładnie i szczegółowo** wykazały nawet jednak. że zarządzenia władz i rządu **były zupełnie legalne i zgodne z obowiązującemi ustawami. Przywódcy zaś strajkujących krytykując zarządzenia rządu jako rzekomo nielegalne** i zachęcając tem samem strajkujących do ich niewypełnienia **zapomnieli, że przedewszystkiem ich krytyka połączona z namową do niespełnienia zarządzeń władzy sprzeciwia się podstawowym zasadom ładu i porządku prawnego,** że obywatelowi nie wolno ani kwestjonować ani tembardziej opierać się zarządzeniom władzy. Przez zaczepianie legalności zarządzeń Rządu **rozsiewali w tłumach nienawiść do Rządu** i pogardę dla **jego zarządzeń.** Skutki niedługo dały na siebie czekać. I kiedy 6. listop. ub. r. **przed Domem Rob. stanęły kordony policji i wojska, tłum widział w nich wrogów swych i nieprzyjaciół, a nie władzę do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem powołaną.** Tłum wiedząc o tem, że w interesie porządku publicznego nie będzie do Domu Rob. dopuszczony **zorganizował atak i przygotował się do zupełnej walki.**

I tu podkreślić należy fakt. że nie był to atak spontaniczny, **będący wybuchem zelektryzowanych tłumów. Przeciwnie był to atak przygotowany dokładnie i celowo. Dowodem tego mowy do tłumu wygłoszone w dniu 5 listopada ub. r., dowodem nagłe rozpoczęcie ognia na sygnał dany przez strzał rewolwerowy, dowodem zgodność i sprawność działań bojowców,** którą **oficerowie W. P., a więc fachowcy, przesłuchani w charakterze świadków na rozprawie, jednogłośnie podkreślili.** Tłum walkę rzeczywiście przeprowadził atakując wojsko i policję wszędzie, gdzie tylko się pojawiły. Wyniki rozprawy wykazały niezbicie, **że tłum ani przez policję, ani przez wojsko nie był atakowany,** przeciwnie okazało się, że policja i wojsko **trudny obowiązek strzeżenia bezpieczeństwa publicznego** spełniały ze **spokojem i godnością,** nakazanymi przez powagę chwili.

TYMCZASEM TŁUM PODNIECONY DO AKCJI ZACZEPNEJ ZAATAKOWAŁ POLICJĘ,

rozbroił część oddziałów piechoty i uzyskanymi w ten sposób karabinami mordował bezbronnych ułanów. Żołnierzy, tłum podszedł okrzykami: „niech żyje wojsko, to nasi", „niech żyje Piłsudski", a wkrótce okazać się miało **jaka straszna to miała być miłość tłumów do wojska. I jeszcze tu na rozprawie po tych ofiarach poniesionych przez wojsko tylu zabitych. tylu rannych, z których wielu było tu na sali i których straszne kalectwo mogliśmy naocznie oglądać,** próbowano na ten frazes się powołać. Niesłychane wprost zdziczenie ogarnęło tłum.

USIŁOWANO DOBIJAĆ RANNYCH,

rabowano trupy, strzelano do bezbronnych z za krzaków i pni drzewnych, wystrzelano większość koni ułańskich, rabowano siodła, tornistry, płaszcze. Prócz ofiar **życia wyrządzono niezliczone szkody materjalne Skarbowi Państwa w koniach, materjale taborowym, uzbrojeniu, amunicji, umundurowaniu żołnierza itd.** Po zranieniu i wybiciu załogi auta pancernego **„Dziadek"**, zawleczono je. silnie uszkodzone, **jako trofeum pod Dom Rob., skąd później przemawiano jak z mownicy do tłumów.**

Przywódcy strajkujących pominęli cały szereg dłuższych przerw w strzałach i **niewykorzystali ich dla uspokojenia tłumów. Nie próbowali nawet tego zrobić, choć było to wedle zeznań kilkunastu świadków możliwe.** Kiedy wreszcie **Rząd nie chcąc powiększać ofiar kazał zaprzestać strzelania,** wtedy przywódcy strajkujących, zamiast zająć się przede-

wszystkiem odebraniem broni tłumowi i uspokojeniem tłumów, zamiast przemówić i wezwać tłum do rozejścia się, uwagę swą i tłumu skierowali znowu na wojsko i policję i usiłowali oddziałowi komisarza Ptaszkowskiego odebrać broń, oddział nadkom. Fleka rozbroili i zaprowadzili wśród naigrawań i obelg do Domu Rob., gdzie więziono ułanów i żołnierzy, stanowiących obsługę auta pancernego. Jak niezbicie wykazały wyniki rozprawy, przygotowano się tam do dalszej walki, mustrowano i dzielono bojowców na „sekcje", nakazano wszystkim posiadającym broń pozostać w Domu Rob. i być gotowym do dalszej walki. Nie słychać było wezwań do spokoju, do złożenia broni, do rozejścia się.

W CAŁYM PRZEBIEGU WYPADKÓW WIDAĆ, ŻE STRAJKUJĄCY I ICH PRZYWÓDCY CHCIELI TRAKTOWAĆ Z RZĄDEM JAK Z RÓWNYMI,

co więcej domagali się, by Rząd pierwszy ustąpił, przed ich postulatami zapominając, że Rząd reprezentował Państwo, którego godność i autorytet deptano tak zapalczywie.

Zdaniem przywódców strajkujących jasnem i zupełnie naturalnem było, że po walkach rozbrajano policjantów groźbami i pogróżkami i siłą zmuszając ich do oddania broni. Słusznem było wedle nich więzienie żołnierzy, naturalnem posiadanie broni przez tłum. To też zbrodnia listopadowa poza całym swym tragizmem tylu ofiar ludzkich, jakie za sobą pociągnęła, kryła wielkie i groźne niebezpieczeństwo dla Państwa.

Cały szereg świadków zeznał, iż w ten sposób właśnie rozpoczynała się

REWOLUCJA ROSYJSKA.

Zaczęło się od strajku kolejowego, potem t. zw. „Zgromadzenia ludowe" burzliwe i rozpalające tłumy, wreszcie walki uliczne, które prowadziły już

WPROST DO WYBUCHU REWOLUCJI.

To samo widać było na ulicach nieszczęsnego Krakowa. Ta sama chęć i staranie zbratania się tłumów z wojskiem, ta sama rzekomo sympatja i miłość tłumu do wojska, która wyładować się miała w postaci strzałów powodujących śmierć i kalectwa żołnierzy. Strajkujący jeszcze nawet po zaprzestaniu walki bo koło 5-tej godz. popołudniu, zgromadzili więzionych ułanów na podwórzu i tam, jak zeznali świadkowie, przemawiali do nich, że wojsko jest niepotrzebne, że odtąd istnieć będzie tylko milicja ludowa, wznosili okrzyki na cześć tej utworzyć się mającej milicji ludowej i w ten sposób starali się zaszczepiać w umysły ułanów myśli i idee przewrotowe. Gdyby były te mowy trafiły na grunt podatny, jakież straszne mogły być następstwa tej propagandy. Na szczęście tak się nie stało. Ułani okazali się nietylko znakomitymi, odważnymi żołnierzami, ale także i prawymi obywatelami Rzpltej. I znów wyniki przeprowadzonej rozprawy rzuciły i na zamierzenia strajkujących i na daremne ich wysiłki jaskrawe światło. Oskarżenie stawia wszystkich oskarżonych pod zarzutem zbrodni buntu i zbrodni rozruchu. Nadto niektórzy z oskarżonych stają pod zarzutem innych jeszcze i to bardzo ciężkich zbrodni. Poszczególnemi oskarżeniami zajął się p. Prokurator — nie będę zatem drugi raz analizował winy poszczególnych osób. Wystarczy jeżeli do wywodów p. Prokuratora w zupełności się przyłączę.

Ze stanowiska strony interesowanej prywatnej t. j. Sk. Państwa muszę jednak zaznaczyć, że co do buntu i rozruchu

WINA WSZYSTKICH OSKARŻONYCH ZOSTAŁA AŻ NADTO WYKAZANA.

Podkreślić nadto należy szeroką kwalifikację prawną zbrodni buntu i rozruchu. Nie trzeba specjalnego podstępnego działania o wybitnym charakterze czynu karygodnego.

KAŻDE PRZYŁĄCZENIE SIĘ DO ZBRODNI DOKONANE W JAKIKOLWIEK SPOSÓB,

a więc już choćby przez przyłączenie się do tłumu, tembardziej posiadanie broni jest już w rozumieniu par. 69 ustawy karnej czynem przestępnym, jest zbrodnią, która musi być ukarana.

Zbrodnia listopadowa odbiła się szerokiem echem w całej Polsce. Do dziś dnia całe społeczeństwo stoi pod jej wrażeniem i umie ocenić jej podłoże, jej treść i jej skutki. Obniżony autorytet władzy, obniżona powaga Rzeczypospolitej zagranicą, krwawe żniwo walk ulicznych, kolosalne straty materjalne jakie poniósł Skarb Państwa, w czasie walk ulicznych w Krakowie, oto tragiczne skutki tej strasznej potwornej zbrodni. Przedewszystkiem jednak podkreślić należy te katastrofalne rezultaty walk ulicznych w Krakowie jakie pozostały w umysłahc szerokich mas. Raz naruszony i to tak gwałtownie spokój i porządek nie tak szybko wraca do równowagi. Pozostawia zawsze po sobie ślad w postaci przekonania wśród społeczeństwa, że władzy słuchać nie potrzeba, że władzy można stawiać opór, że z władzą można walczyć. To przekonanie raz wpojone wykorzenić jest bardzo trudno. Na szczęście społeczeństwo wróciło już do równowagi.

Ale to społeczeństwo praworządne miłujące Ojczyznę i umiejące ocenić wartość budowanego z takim trudem gmachu państwowości polskiej śledzi bieg procesu tego i oczekuje jego wyniku z zapartym oddechem. Ze względu na to ogromne niebezpieczeństwo jakie kryła w sobie zbrodnia listopadowa dla Państwa oczy całej Polski w tych dniach zwracają się do tej sali.

To też prócz pytań jakie postawił pp. przysięgłym Wysoki Trybunał, całe społeczeństwo czujące i myślące po polsku stawia im dziś pytanie:

CZY WOLNO W POLSCE BEZKARNIE BURZYĆ SPOKÓJ I ŁAD PRAWNY, CZY WOLNO DEPTAĆ AUTORYTET PAŃSTWA, CZY WOLNO BURZYĆ FUNDAMENTA GMACHU PAŃSTWA?

czy wolno nie słuchać zarządzeń władzy, czy wolno strzelać bezkarnie w pierś Polskiego żołnierza, czy wolno w Państwie Polskiem popełniać bezkarnie jedną z największych zbrodni.

A odpowiedzi oczekuje ze spokojem i zaufaniem pewne, że Sądy przysięgłych, Sądy polskie nie dadzą sprowadzić się na manowce i potrafią przywrócić powagę prawną i napiętnować zbrodnię tak jak na to zasługuje.

Interes Państwa, interes ogólnego ładu i porządku domaga się potępienia zbrodni, Sprawiedliwości musi stać się zadość!

WRAŻENIE MOWY PROK. SKARBU.

Mowa zastępcy Prok. Skarbu p. dra Jana Gwiazdomorskiego — podobnie jak i mowa prokuratora dra Hubla — wywarła jak najlepsze wrażenie. Nie przemawiał to urzędnik biurokrata, ale przemawiał urzędnik-obywatel, pojmujący jak najszczytniej swoje obowiązki.

Pan prokurator Skarbu to rodzony brat śp. Kazimierza Gwiazdomorskiego, który pojmując również jak najszczytniej swój obowiązek wojskowy poległ na polu chwały dnia 28 września 1915 r. pod Sewerynówką jako chorąży Legjonów Polskich. Bohaterska śmierć jego wywołała szczery żal i podziw u wszystkich legjonistów nawet tych z I. brygady, w której obecny na sali poseł dr. Liebermann, pracował wówczas jako oficer Legjonowy w biurze... wywiadowczem w Kowlu.

MIMOWOLNE WSPOMNIENIA Z B. CK. SĄDU GARNIZONOWEGO.

Jeszcze jedno mimowolne wrażenie:

Prokurator Państwa jak i Prokurator Skarbu traktują sprawę w wysokim stopniu kulturalnie i mamy nadzieję, że jeden z obrońców, który z czasów austrjackich po zasądzeniu bronionych przez niego klijentów w b. c. i k. Sądzie garnizonowym na Montelupich, napisał hymn pochwalny na cześć ówczesnego prokuratora Sądu garnizonowego c. i k. kapitana Zegaraca, zamieszczony w „Krakauer Zeitung" pod tytułem „Zegarac ist popular" — nie omieszka i teraz po tej sprawie umieścić podobnej notatki w którymkolwiek ze swoich partyjnych dzienników pod adresem dra Hubla i dra Gwiazdomorskiego. Zamieszczając za czasów austr. ów artykuł w „Krakauerce" twierdził ów obrońca, że jako zastępca strony przeciwnej czuje się zobowiązanym do wyrażenia zachwytu i podziwu dla stanowczego i taktownego postępowania kpt. Zegaraca jako prokuratora występującego w roli oskarżyciela publicznego przeciw bronionym przez niego klijentom, którzy zasądzeni zostali na długoletnie więzienie.

Tym „szarmanckim" adwokatem był p. dr. Heski.

Zast.

Anglja odrzuciła projekt Ligi Narodów w sprawie ograniczenia zbrojeń

Światową konferencję dla spraw rozbrojenia projektuje Anglja

w nocie wystosowanej do Ligi Narodów.

Genewa. (AW). Nota, w której rząd angielski zawiadamia Ligę Narodów o planie zwołania konferencji światowej dla spraw rozbrojenia, na której miałyby być reprezentowane też państwa stojące poza Ligą Narodów, zawiera równocześnie

ODRZUCENIE PROJEKTU LIGI W SPRAWIE PAKTU GWARANCYJNEGO.

Odpowiedź ta wywołała w kołach zbliżonych do Ligi Narodów senzację, gdyż niespodziewano się tak szybkiej odmownej odpowiedzi.

Rząd angielski powołuje się na

trudności, jakie nasuwa definicja pojęcia przypadku nauadu, oraz na niedostateczność środków, jakimi rozporządza Liga Narodów.

Nota rządu angielskiego wyraża pogląd, iż projekt Ligi z jego gwarancjami praktycznemi i wojskowemi nie będzie dość skuteczny i celu do jakiego prowadzić ma nie osiągnie.

Wniosek, jaki wyciąga rząd angielski wyraża się pesymistycznie o ograniczeniu zbrojeń na podstawie owego proponowanego paktu, co więcej

rząd angielski przewiduje, iż w tych warunkach zmuszonyby był powiększyć swe siły zbrojne.

Odpowiedź angielska potępia system proponowanych aljansów i kontr-aljansów, które okazały się w rezultacie zagrożeniem pokoju światowego.

Zdziwienie ogólne wywołał też fakt, iż główny argument przeciwko owemu paktowi tyczy się Rady Ligi, która z organu raczej obradującego i doradczego stałaby się, zdaniem rządu angielskiego, organem wykonawczym.

Wreszcie odpowiedź angielska stwierdza, iż proponowany system mógłby się przyczynić do konfliktu między Radą Ligi a jej członkami, a również, że Rada Ligi jest organem najmniej zdolnym do podjęcia się czuwania nad siłami wojennemi, które mogłyby wystąpić przeciwko jakiemuś państwu.

Odpowiedź angielska podnosi natomiast korzystne wyniki poleceń konferencji waszyngtońskiej w państwach środkowej i południowej Ameryki. Rząd angielski oświadcza gotowość zbadania każdego konkretnego projektu, o ile np. wyznaczenia strefy zdemilitaryzowanej, rozszerzenie uprawnień trybunału międzynarodowego w Hadze, czy ochrony granic.

Ameryka także za wyeliminowaniem Ligi N. z akcji ograniczenia zbrojeń

Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołała odpowiedź angielska do Ligi Narodów. Perspektywa zwołania konferencji rozbrojeniowej z udziałem Ameryki i Rosji, a niezależnie od Ligi Narodów.

Londyn. (AW). Odpowiedź angielska do Ligi Narodów i projekt zwołania konferencji rozbrojeniowej komentowany jest żywo w tutejszych kołach politycznych. Należy przypuszczać, iż nie pozostanie to bez pewnego wpływu na konferencję londyńską.

Należy podnieść, iż stanowisko Ameryki w sprawie ograniczenia zbrojeń idzie również po myśli wyeliminowania z tej akcji Ligi Narodów.

Ameryka podobnie jak i obecnie Anglja odrzuciła projekt paktu Ligi.

Należy wreszcie podnieść, iż podobne stanowisko zajmował w swoich enuncjecjach Cziczerin.

Obecnie więc otwiera się perspektywa zwołania konferencji rozbrojeniowej z udziałem Ameryki i Rosji, niezależnie od Ligi Narodów.

Wszystkie państwa muszą zająć stanowisko w sprawie odpowiedzi Anglji.

Paryż. (AW). „Temps" omawiając odpowiedź Anglji do Ligi Narodów stwierdza, iż Anglja odstąpiła od zasad, jakie propagowała w Lidze Narodów w roku 1922. Wobec tego wszystkie państwa interesowane muszą rozważyć obecnie skutki tej zmiany i zająć odpowiednie stanowisko.

Komisarze rządowi w bankach prywatnych

Bardzo ważne zarządzenie w walce z lichwą pieniężną.

W konsekwencji realizowania programu sanacyjnego z inicjatywy premjera p. Grabskiego **ustanowiono komisarzy rządowych przy kilkunastu bankach prywatnych.**

Chodzi, mianowicie, o to, by minister skarbu był informowany o tem **czy banki konsekwentnie i uczciwie wprowadzają w życie ustawy, dotyczące waloryzacji zobowiązań,** oraz

czy banki te przestrzegają stopy procentowej, przewidzianej zarządzeniami opartemi na ustawie o lichwie pieniężnej.

Jest to niewątpliwie **krok bardzo poważny w kierunku uzdrowienia stosunków naszych,** w konsekwencji jednak należałoby, dla uregulowania i opanowania życia gospodarczego **ustanowić komisarzy rządowych nietylko w pronorsowanych na giełdzie pieniężnej bankach, lecz i we wszystkich tych instytucjach, które mają dominujący wpływ na życie gospodarcze Rzeczypospolitej,** niezależnie od tego, czy są to banki, czy też **oporne z punktu widzenia sanacji skarbu instytucje przemysłowo-handlowe.**

Kiedy urzędnicy dostaną dodatek mieszkaniowy?

Ustawą z dn. 12 czerwca br. **rząd został upoważniony do przyznania funkcjonarjuszom państwowym dodatku na mieszkanie.**

Wysokość tego dodatku musiała być uzgodniona z wpływami spodziewanemi z podatku od nieruchomości miejskich, wprowadzonego na mocy ustawy o ochronie lokatorów, a ustalonego bliżej rozporządz. Prezyd. z dn. 12 VI. br.

Wobec tego opracowany już został projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie dodatku mieszkaniowego dla urzędników. Będzie on rozpatrywany na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

Dodatek mieszkaniowy dla urzędników wypłacony będzie **za czas od 1 czerwca do 1 września prawdopobnie jednocześnie z pensją sierpniową w dn. 1 sierpnia br.**

Przygotowania do strajków rolnych.

Ukraińska partja radykalna wydała „manifest do wsi".

Lwów, 20 lipca.

Ukraińska partja radykalna **rozwinęła po wsiach silną agitację za żądaniem podwyższenia robocizny podczas żniw,** co w dalszej konsekwencji doprowadzić może do strajków rolnych. W każdej wsi ma powstać organizacja procesyjna, zwana „Selanśką Radą", która ma ustanawiać ceny robocizny.

W manifeście wydanym przez zarząd partji, czytamy: **„Zbliżają się żniwa. Dość już starał się naród nasz, ażeby panom żyło się dobrze na naszej ziemi. Dalej tak być nie może, ażeby włościanin nasz swą daremną (!!!) pracą pomagał dzieciom lepiej siedzieć i zagospodarowywać się. Nie wolno dalej pozwalać sobie tak wyzyskiwać!** W każdym powiecie w najbliższym tygodniu każdy powiatowy czy miejscowy zarząd partji radykalnej, stojący na straży interesów pracujących,

obowiązany jest zwołać przedstawicieli „biednoty" wiejskiej i porozumieć się z nimi co do wysokości zarobków w czasie żniw.

Gdzie takiego zarządu jeszcze niema tam **należy go natychmiast zawiązać,** chociażby to nie podobało się rozmaitym panom i podpankom. Po odbytej naradzie należy zaraz zawiadomić o jej wyniku Sekretarjat Partji Radykalnej we Lwowie, przy którym istnieje Komitet inicjatywny, którego **zadaniem będzie oznaczyć wysokość płacy zarobkowej dla całego kraju.** Należy tak zrobić, ażeby jedni drugich po wsiach i powiatach nie ubiegali i nie obniżali „zarobku".

Na akcję tą zwracamy uwagę naszych organizacji rolniczych, ażeby nie zostały zaskoczone nią niespodzianie lub ewentualne postarały się o zakontraktowanie robotników rolnych z innych stron kraju.

Z ziemic Polski.

NOWA LINJA KOLEJOWA W MAŁOPOLSCE. Tow. Budowlane przystępuje na wiosnę 1925 do spółki z Towarzystwami angielskiemi do budowy nowych linji kolejowych w Małopolsce. Przedewszystkiem nastąpić ma przebudowa linji Lwów—Rawa Ruska—Bełżec aż do Szczebieszyny a stamtąd połączenie z Lublinem, dzięki temu Lwów uzyskać ma najkrótsze połączenie z Warszawą. Druga linja obejmie Zagłębie Dąbrowskie i iść będzie na północ od Szczucina koło Niska przekroczy San a dalej przez Biłgoraj, Zamość, Hrubieszów, Włodzimierz Wołyński pójdzie na Kiwerce, gdzie połączy się z linją Brześć Litewski—Równo. Trzecia linja iść będzie od Sokala przez Hrubieszów, Chełm do Perczasu a równocześnie nastąpi wykończenie linji Sokal—Stojanów—Łuck.

POMOC NAWIEDZANYM KLĘSKAMI. Poseł Sygitowicz i koledzy ze Związku Ludowo Narodowego zgłosili wniosek, wzywający rząd, aby przyszedł z pomocą rolnikom w drodze pożyczki długoterminowej, dotkniętym klęską pożaru, gradobicia oraz innymi nieszczęśliwymi wypadkami; oraz aby zarządził zniżkę przy płaceniu podatków tak skarbowych, jako też komunalnych.

SYNOD EWANGIELICKI W GDAŃSKU. Wczoraj odbył się w Gdańsku nadzwyczajny synod kościoła ewangelickiego. Uchwały wskazują, iż ewangelicy gdańscy pozostają nadal w zupełnej zależności organizacyjno i administracyjno-kościelnej od Rzeszy niemieckiej.

NOWA POWIETRZNA LINJA KOMUNIKACYJNA. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że w sferach rządowych rozpatrywana jest sprawa udzielenia koncesji na zorganizowanie stałej komunikacji powietrznej osobowej, pocztowej i towarowej, na linjach: Warszawa—Poznań, i Warszawa—Katowice.

BUDOWA PORTU W GDYNI ma się zacząć w tym miesiącu. Wszelkie opóźnienie pociągnie za sobą karę pieniężną. Prace mają być skończone do 5-ciu lat. Pierwsze koszta wyniosą 40 miljonów zł. Personal i robotnicy mają być Polacy. Część kosztów gwarantuje rząd francuski.

KURCZĘTA Z CZTEREMA NOGAMI. W jednej wsi pod Sanokiem u gospodarza nazwiskiem Liszwiański wysiedziała kura czternaście niezwykłych piskląt, które przyszły na świat z czterema nogami. Domownicy i sąsiedzi Liszwiańskich zadziwieni tem nadzwyczajnem zjawiskiem, komentują go sobie różnie, jedni jako zapowiedź wielkiego dla całego domu szczęścia inni biorą go za prognostyk niepowodzeń i okropnych katastrof. Na razie zapobiegliwa gospodyni L. zaamputowała wszystkim pisklętom niepotrzebne nogi, wskutek czego czworo z nich zginęło, reszta jednak chowa się dobrze, nie przynosząc większych zmian w gospodarstwie.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

55)

Więcej nic. Ciemność, ryk fal, zgiełk wichury. Nic więcej Ścibor usłyszeć ani ujrzeć nie mógł.

Długie mijały minuty. Wreszcie żwir na tarasie wyraźnie zachrzęścial, klamka się poruszyła i ze skowytem wiatru weszli oni: pastor za rękę prowadząc Krytę, za nimi nieodstępny Eryk. Duchowny zdawał się być przygnębiony, dziewczyna raczej zakłopotana, a Eryk szczerze senny.

— Oddał? — dziwił się Ścibor, spokojnie, bez cienia radości.

Duchowny odpowiedział grymasem. W ciągu kilku ostatnich chwil zestarzał się, pochylił, przygasł.

Siadłszy w kącie, pod stropem krużganku, nikłym gestem prosił dla siebie o samotność.

Zaczem wstał, i blady, jakby obrzękły, głosem z wszelkiej barwy wyzutym rzekł:

— To nic, szanowni państwo. To jest kryzys widowiska. Dotknął mię, zabolał źle wykonany epilog. Zdawało mi się, że pewną niespodzianką zabiję Racięskiego. Jakto? Oto — słuchajcie uważnie: Langesagl, podniecająca atmosfera wyspy, tradycja walk straszliwych — to wszystko mój wymysł tylko, mgła, morfina. Ale Racięski, gdym mu to teraz, przed chwilą powiedział, a powiedziałem to w tym celu, by go z haszyszowego obłędu wydobyć; więc Racięski miast niebezpiecznie na skalę się zachwiać, albo nawet całkiem szczerze w przepaść runąć, spokojnie oddał mi panienkę, ze słowami: „jak koniec, to koniec". I poszedł do oberży na jajecznicę. Powiedział, że jeżeli pan Ścibor zechce, to razem moglibyście stąd wyjechać.

I uprzejmie w stronę Krysty się zwróciwszy:

A może i pani będzie łaskawa?

— Wyjechać w taką zawieruchę — trzeźwo rzecz ważyła dziewczyna. — Wyjeżdżać samej z dwoma mężczyznami? Nie wypada jakoś.

— A ze mną zostać wypada? — rozpaczliwie bronił się pastor.

— Z panem? Pan jest myt, powieść, motto. Z panem można.

— Powieść się skończyła — z niesłychanem przygnębieniem uprzedzał duchowny. — Ponadto skończyła się źle. Cóż, jeżeli pani woli zostać, to proszę. Wobec takiego postanowienia jestem bezbronny. Ale Katzenjammer ma też swoje prawo. Obecność pani będzie jak odbijanie po uczcie: nieznośnie przykre wspomnienie po rzeczach skądinąd bardzo przyjemnych. Razem tedy wrócimy do kraju. Bo i ja też... Cóż bowiem z wyspy i życia dziś mi zostało?

Ku zdziwieniu Krysty wręczył jej — tabakierkę. Ceremonja odbyła się bez żadnych przemówień i spytek. Eryk ziewał w kącie. Ścibor zdawał się przysłuchiwać wrzawie wichru. Drobnemi krokami pastor dreptał po hallu.

O okna tłukła się jesień zajadła. iNewidoczny horyzont cierpliwie mrugał jednem okiem latarni morskiej. Świat dawać zaczął efekty pospolite, nic nie mówiące. Ot, zwykła noc jesienna. Jeszcze plugawsza i zimniejsza, niż w Warszawie. I hall raził bezpretensjonalnie oraz brakiem stylu, nicem prowincjonalna scena. Ze wszystkich kątów domu i dusz ludzkich sztywna wyzierała rzeczywistość.

Po dłuższej chwili panienka mściwie się odezwała:

— Oh, jakże się m ó j Paweł zmartwi, iż odzyskaną zgubę wręczył mi nie on właśnie, j a k o n a r z e c z o n y...

Ostatnie słowa wygłosiła z akcentem jakby pogróżki. Pastor jednak westchnął z ulgą. Snać do chwili tej deklaracji coś mu ciążyło — widmo jakiejś grozy. Ścibor uśmiechał się, raczej tryumfalnie.

— Oto jeden jedyny, z pośród nas człowiek, który naprawdę dobrze się bawił — z gorzką zawiścią westchnął duchowny. — Panie Ścibor, dostaniesz pan na drogę pięćset....

— Sześćset koron? — pospiesznie przerwał Ludwik. — Z wdzięcznością przyjmuję zaofiarowaną mi przez księdza pożyczkę w sumię siedmiu... ośmiuset koron.

Gospodarz westchnął ponownie i wzrokiem wodząc za Ludwikiem, cicho błąkającym się po proscenjum, ciągnął dalej:

Żądaną sumę dostaniesz pan z pewnością; ale nim odprowadzimy panną Krystę do oberży na nocleg, może nam powiesz, młodzieńcze, kto ty właściwie jesteś?

Ten zaś, śmiejąc się bezgłośnie, w naszą stronę twarz zwraca i ostatniej kartce opowieści wesołem przyświeca spojrzeniem. Jedwabny żagiel, starannie zwinięty, wraca do walizki Ścibora. Komu i gdzie z bajką będzie ofiarowany? Nad jakem podstępem cień szkarłatny roztoczy?

Pastor czeka i czeka. Panna Krysta ukradkiem w lusterku włosy zwichrzone poprawia i w torbie białemi brodzi palcami. Może pieniądze liczy?

Bagaż wesołego patnika już jest do drogi przygotowany. Z uśmiechem niemożliwym do przeczytania Ścibor do samej rampy się zbliżył i w ciszę widowni wejrzeniem, niczem niebieską zornicą, zuchwale błysnął...

*

...Chodźmy stąd. Czas. Bo oto oczy tego człowieka nagle na Tobie się zatrzymały. I zmieniły wyraz znienacka. Rozpaliły się ciekawością, zachwytem i postanowieniem (niedoczekanie!). Oczy te zbyt bezceremonjalnie całują twoja bardzo jasną głowę. Chodź już, chodź, na Boga, nie drzyj tak! Prędzej chodź — przedstawienie się ziściło. Ot, już nawet okładka przez ostatnią kartkę prześwieca, a tuż zaraz czyha żelazne wieko komedji, twarde słowo:

KONIEC.

Z KRAJU.

ODŻYDZENIE ZAKOPANEGO.

Dzięki zabiegom Oddziału Tw-a „Rozwój“ w Zakopanem wszystkie pierwszorzędne pensjonaty i wiele drugorzędnych. postanowiło nie przyjmować żydów. Tak samo uczyniła znaczna grupa właścicieli domów, to też w tym roku Zakopane zmieniło bardzo swój wygląd. Sezon w całej pełni. Gości coraz więcej napływa i dzięki Bogu, nie wiele, widzi się żydów. Byłoby ze wszech miar pożądanem aby tu przybyła, jak dawniej bywało, sama swoja polska publiczność. Niechże polska publiczność poprze usiłowania obywateli Zakopanego i przez tłumne przybycie dowiedzie, że na pozbyciu się żydów Zakopane nie traci, lecz zyska. Niech tego najpiękniejszego kąta ziemi polskiej żydzi nie zanieczyszczają. **Uchrońmy go dla swoich i dla siebie przez liczny zjazd i troskę o jego polski charakter.**

Ceny tu umiarkowane, strzeżone przez dotyczące władze. Cztery najlepsze muzyki grają w kawiarniach, codzień w każdej słynne dancingi, koncerty, teatr i piękna pogoda. Wszystko to przemawia za tem, że zjazd powinien być liczny. Jeźli jak najliczniej brońcie przed żydami Zakopanego.

Ze stolicy Polski.

RADA SPOŻYWCÓW. Lista członków reprezentujących interesy spożywców w Radzie spożywców przy min. spraw wewn., powołanych do regulowania spraw artykułów pierwszej potrzeby, przedstawia się jak następuje: 1) p. Mielczarski — Związek polskich stow. spożywczych. 2) pos. Zaremba — Związek robotniczych spółdzielni spożywczych, 3) p. Knitą — Zespół spółdzielni urzędników, 4) pos. Gdyk — Centralne stowarzyszenie spoż. robotników chrześcijańskich, 5) p. Broniarz — Hurtownia spółek spożywczych w Poznaniu. Pięć wielkich miast, które mają mieć przedstawicielstwo w Radzie spożywców, dotychczas przedstawicieli swych nie delegowały.

ZNIESIENIA OGRANICZEŃ DLA ŻYDÓW. Narady rządowe nad projektem ustawy o zniesieniu ograniczeń prawnych dla żydów zostały odłożone do czasu jesiennej sesji sejmowej.

ANKIETA W SPRAWIE RZĄDOWEGO PROJEKTU USTAWY PRZEMYSŁOWEJ. W Min. Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem p. Kiedronia odbyła się konferencja, na której p. minister przeprowadził ankietę w sprawie rządowego projektu ustawy przemysłowej. Oprócz czynników rządowych, na konferencji obecni byli przedstawiciele Izb handlowo-przemysłowych zrzeszeń rzemieślniczych i innych organizacji świata przemysłowo-handlowego. Konferencja miała za zadanie ustalenie poglądów sfer gospodarczych różnych dzielnic Rzeczypospolitej w tych punktach co do których nie można było do niedawna osiągnąć uzgodnienia opinji. Przedstawiciele sfer rzemieślniczych zgłosili postulaty: 1) przymusu uzyskiwania t. zw. świadectw uzgodnienia, 2) szerokich uprawnień dla cechów, 3) wyodrębnienia ustawodawstwa rzemieślniczego z ogólnego ustawodawstwa przemysłowego.

SPADEK CEN HURTOWNYCH. Według obliczeń gł. Urzędu statystycznego wskaźnik cen hurtowych w czerwcu wynosił 100.6 to jest ceny spadły do poziomu przedwojennego, natomiast wskaźnik cen detalicznych wynosił 127.9

WYWÓZ ZIEMNIAKÓW. Minister rolnictwa wniósł do Komitetu Rady Ministrów propozycję skreślenia ziemniaków z listy towarów zakazanych do wywozu, oraz projekt zniżki taryfy na ziemniaki wywożone na Górny Śląsk. Wniosek motywowany jest znacznym wzrostem produkcji ziemniaków.

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA WARSZAWA PARYŻ. Konferencja przedstawicieli kolei francuskich, belgijskich, niemieckich i polskich, w Paryżu uchwaliła przywrócić bieg bezpośredniego pociągu pospiesznego Warszawa — Berlin — Paryż — Ostenda, przerwany z powodu wypadków nad Ruhrą. Pierwszy pociąg odjechał z Paryża do Warszawy dnia 21 lipca, a w kierunku odwrotnym odjeżdża z Warszawy dnia 23 lipca o godz. 21 min. 5.

Listy z kresów.

Wielkie zwycięstwo niemieckie w Bielsku.

Fałszywy krok rządu w polityce kresowej.

Biała, 21 lipca.

PAT. przyniósł przed trzema dniami wiadomość, że Rada Ministrów uchwaliła **znieść autonomję polityczną I instancji miasta Bielska** i w tym względzie **podporządkować je władzy starostw.** Równocześnie **zadecydowała Rada Ministrów**

znieść Dyrekcję policji w Bielsku

rzekomo w naturalnej „konsekwencji“ pierwszej uchwały i ze względów oszczędnościowych.

* * *

Wiadomość ta wywołała **w kołach ludności polskiej**

w powiecie bielskim przygnębiające wrażenie, a u Niemców cichą radość.

Dzienniki **niemieckie znane z nastroju hakatystycznego** ogłosiły uchwałę Rady Ministrów **olbrzymiemi czcionkami i nie potrafiły ukryć swego zadowolenia, że ich pierwszorzędny postulat pozbycia się z Bielska Dyrekcji policji zostal nareszcie zrealizowany.**

Za tę cenę chętnie Niemcy wyrzekną się dotychczasowej autonomji miejskiej, której zresztą posiadali **faktycznie tylko strzępy** po przekazaniu wielu agend Dyrekcji policji. Dawno stracili osobny inspektorat szkolny, prawo wystawiania paszportów, urząd meldunkowy, referat mobilizacyjny, nadzór gospodarczy szynkarski itp., a jedną wartościową agendą, jaka im pozostała, to był **referat przemysłowy.** Obecnie za **utratę tego ostatniego przywileju i to na terenie samego Bielska, pozbywają się „wrzodu“ jak zwykli nazywać złośliwie Dyrekcję policji** z całej niemieckiej wyspy, składającej się z kilku gmin okolicznych, mocno zgangrenowanych, gdzie ludność polska stanowi bardzo skromną mniejszość.

Chyba rządowi polskiemu dobrze jest wiadomem, **z jakiem oburzeniem przyjęli Niemcy utworzenie w Bielsku Dyrekcji Policji i**

z jaką zawziętością przez ostatnie dwa lata ją zwalczali.

Najpierw **próbowali ataków osobistych dla zdemoralizowania urzędników,** a skoro te nieskutkowały **podjęli walkę przeciwko samej instytucji,** a na nieszczęście nasze znaleźli sprzymierzeńców u wicewojewody Żurawskiego i niektórych posłów Chrześcijańskiej Demokracji, która w ostatnich czasach więcej zabiega o „chrześcijańską miłość“ niemiecką niżeli polską...

Niemcy bardzo drogo sprzedają Rządowi polskiemu ostatni strzęp swojej autonomji.

Co do rzeczowej potrzeby Dyrekcji policji w Bielsku zaznaczyć należy, że w rejonie Bielska pracuje około 50 tysięcy robotników, że

jest okręg graniczny, gdzie od Czechosłowacji i Niemiec przelewają się szumowiny komunistyczne,

wspierane przez 35 tysięcy dobrze zorganizowanych Niemców i znacznej liczby renegatów z pod znaku Kożdonia. Oddawać bezpieczeństwo publiczne, polityczne i prywatne, w ręce referenta przy starostwie jest rzeczą **więcej niż ryzykowną.**

Tu nie znosić Dyrekcję policji, ale

rozszerzyć jej kompetencję należałoby w dobrze zrozumiałym interesie Państwa.

Argument oszczędnościowy, podany przez PAT, **jest naiwny.** Wszak można tu przy zwijaniu Dyrekcji zaoszczędzić **zaledwie pensję dyrektora i to nie całą,** bo jego agend osobiście sam starosta załatwiać nie może, ale **musi być do tego zaangażowany osobny przy starostwie referent. Ani załogi ani biur policyjnych zredukować się nie da.**

W ostatniej chwili **ostrzegamy Rząd i Sejm, by w najbardziej zgermanizowanym zakątku Polski nie uprawiał polityki samobójczej...**

Rzeczy ciekawe

NOWA RELIGJA.

Niedawno temu mieszkańcy Paryża oglądali ze zdumieniem osobliwego rodzaju procesję, złożoną z kilku tysięcy ludzi, przeważnie chorych, tj. częściowo sparaliżowanych, niewidomych, głuchych, okrytych wrzodami itd., która ciągnęła z centrum miasta ku miejscowości podmiejskiej La Glaciere. Uczestnicy tej procesji śpiewali hymn na cześć **Antoniusza z nad Mozy,** do którego świątyni w La Glaciere zdążali, a który stał się przed kilku laty w Belgji założycielem **nowej religji.**

Antoniusz był z zawodu prostym górnikiem, zaledwie umiejącym czytać i pisać. Pomimo tego zgromadził sporo zwolenników swej doktryny a liczba ich, nawet po jego śmierci, szybko wzrasta i to nie tylko w Belgji, ale także we Francji północnej i Paryżu.

Doktryna Antoniusza jest bardzo nieskomplikowana, zasadza się bowiem na **negacji rozumu i rozumowania,** które, jego zdaniem, stoją na zawadzie szczęściu ludzkiemu. Jak długo ludzie chorzy rozumują i rozmyślają nad przyczynami oraz skutkami swych chorób, tak długo cierpią. Skoro jednak — uczy Antoniusz — uda się im odrzucić od siebie wszelkie mędrkowania a zdobyć wiarę w jakiś cud, który ich ma uzdrowić, zyskają naprzód ulgę w cierpieniach a następnie uzdrowienie.

Posiadając prosty, lecz przekonywujący dar wymowy a także działając zapomocą sugestji, pozyskał Antoniusz pierwszych zwolenników między towarzyszami górnikami w jednej z kopalń walońskich. W dość krótkim czasie liczba tych zwolenników zwiększyła się tak dalece, iż wniesiono do parlamentu belgijskiego petycję z podpisami przeszło 100.000 osób o uznanie „religji Antoniusza“ za równorzędną z katolicyzmem i protestantyzmem.

Po śmierci Antoniusza, na którego pochwałę stwierdzić należy, iż nie uciekał się do żadnych leków cudownych, **ucząc tylko cierpliwości i wiary w cuda,** kierownicą sekty została jego żona, kobieta równie jak on, prosta.

Na czele procesji w Paryżu szedł mężczyzna wielkiego wzrostu, atletycznej budowy i tryskający zdrowiem, który opowiadał przypatrującym się tłumom, iż był umierającym na skutek kilkoletniej ciężkiej choroby. Uratowanie swe zawdzięcza Antoniuszowi. On nauczył go, **jak należy przezwyciężać swój rozum** i w ten sposób przywrócił mu zdrowie i siły!

Ciekawych zaiste objawów wiary w cuda jesteśmy świadkami w wieku XX-tym i to nie gdzieś na dalekim Wschodzie, lecz na Zachodzie, o którym twierdzono, że wyzbył się wszelkiej wiary w rzeczy nadprzyrodzone.

MIESIĄC MILJARDERÓW W LONDYNIE.

Panbrytyjska wystawa **w Wembley** wzmogła kolosalnie napływ cudzoziemców do Anglji. Luksusowe hotele w arystokratycznej dzielnicy londyńskiej Westend są w bieżącym miesiącu przepełnione, miesiąc ten bowiem jest zawsze najchętniej wybieranym przez bogaczów ameryk. na czas podróży do Europy.

Do charakterystycznych osobliwości Londynu należy fakt, iż w każdym miesiącu napływająca duża fala turystów posiada typ odmienny. I tak, w ciągu ostatnich kilkunastu lat przekonano się, **że lipiec jest dla hotelarzy londyńskich miesiącem najkorzystniejszym** nie tyle ze względu na ilość, ile na jakość przybyszów. Goście bowiem z tego miesiąca zostawiają po hotelach więcej monety, aniżeli daleko liczniejsi goście z maja i czerwca razem.

Podróżni, którzy przybywają do stolicy Anglji w kwietniu, stanowią kontyngent osób powracających z Egiptu i Riwiery a więc mających mocno już opróżnione portfele. Także kupcy najchętniej odwiedzają w tym miesiącu Londyn. Ale już w maju sytuacja się zmienia. Zaczynają bowiem zjeżdżać do Londynu Anglicy z kolonij, z Afryki południowej i Kanady. Ulice nabierają wtedy wyglądu egzotycznego, który zwiększa się jeszcze w czerwcu, gdy rozpoczyna się przyjazd podróżnych z Indyj i Dalekiego Wschodu. Wtedy także pojawiają się w Londynie południowi Amerykanie, których żony wydają wielkie sumy na stroje.

Dopiero jednak z początkiem lipca zjawiają się w stolicy Anglji oczekiwani z upragnieniem **miljarderzy amerykańscy,** między innemi konsumujący po restauracjach pierwszorzędnych hoteli nieprawdopodobne ilości wszelkiego rodzaju delikatesów oraz szampanu, win hiszpańskich, koniaku, wermutu itp.

A ponieważ na lipiec br. wszystkie lepsze miejsca na parowcach transportowych między Stanami Zjednoczonymi a Europą oddawna zostały zamówione, przeto hotelarze londyńscy spodziewają się w bieżącym miesiącu niezwykle obfitego „złotego żniwa“.

ŚWIAT KOBIET.

GDZIE KOBIETA NAJINTENZYWNIEJ MYŚLI?

Kobiety londyńskie najwięcej myślą na naszej półkuli. Otto biuro zgubionych rzeczy w Scotland Yard w Londynie wydało właśnie listę, według której **w** maju b. r. **w omnibusach i wagonach kolei podziemnych Londynu pozostawiono 2426 parasoli, należących po większej części do świata**

KOBIECEGO.

Roztargnienie dam londyńskich wzięło Rekord przed Paryżem, Berlinem i Wiedniem, skoro około 100 parasoli mogą zgubić w jednym dniu.

Analogiczne cyfry można by spotkać chyba tylko w Nowym Jorku, którego mieszkańcy, a zwłaszcza płeć niebrzydka, również słynie **z roztargnienia wskutek intenzywnego myślenia.**

Dookoła rekonstrukcji gabinetu

Dymisja m. Zamoyskiego nie będzie przyjęta

Warszawa. (AW.). Według informacji dzienników wieczornych **prawica i Piast wypowiadają się przeciwko kandydaturom pp. Skrzyńskiego, Kucharzewskiego.** Piast wysuwa jako kandydata p. Wróblewskiego z Waszyngtonu. **Związek Ludowo Narodowy Wielowiejskiego z Bukaresztu,** Olszowskiego z Berlina. P. Grabski powrócił ze Spały bez decyzji. **Po powrocie konferował z p. Zamojskim, rozmawiając telefonicznie z Prezydentem Wojciechowskim. W kuluarach mówią, że dymisja hr. Zamoyskiego nie zostanie przyjętą.**

PRZESILENIE GOSP. STOPNIOWO ŁAGODNIEJE.

Warszawa. (AW.). Trudności przeżywane przez niektóre gałęzie przemysłu nie objęły całego życia gospodarczego. o czem wymownie świadczy stały wzrost dochodów i podatków. W porównaniu do pierwszej dekady czerwca w pierwszej dekadzie lipca podatki majątkowy i przemysłowy dały sumy trzykrotnie większe. Podatki stemplowe, które są miarą zawieranych transakcji wzrosły o 40 proc. Dane te świadczą, że przesilenie gospodarcze stopniowo łagodnieje.

Po rozwiązaniu Rady m. Krakowa

STANOWISKO ZWIĄZKU LUD. NAR. — NIELOJALNOŚĆ P. WOJEWODY KOWALIKOWSKIEGO. ZWIĄZEK LUD. NAR. WYCIĄGNIE Z TEGO KONSEKWENCJE WOBEC WOJEWODY.

Kraków 22 lipca.

(T. B.). Ponieważ pozostawienie u steru zarządu miasta **dotychczasowych wiceprezydentów wywołało wielkie zaniepokojenie zwróciliśmy się wczoraj do posła Rymara przewodniczącego Klubu radzieckiego Zw. Lud. Nar. byłej Rady m. o informacje.**

WYWIAD Z POSŁEM RYMAREM.

Co pan poseł sądzi o **rozwiązaniu Rady miejskiej?**

Uważam rozwiązanie Rady m. za wskazane. W porozumieniu z moim stronnictwem podpisałem wniosek pos. Dąbrowskiego, domagający się rozwiązania Rady m.

Ostatnie wybory do Sejmu — mówił pos. Rymar — **dały w Krakowie dotychczasowym kierownikom samorządu miejskiego 2.200 głosów, a Zw. Lud. Nar., który w Radzie m. reprezentowałem oraz Ch. Dem. 28.000 głosów.** To też zmiana zarządu miasta była konieczna. Gdy nadto w Radzie m. znaleźli się ludzie oskarżeni o udział w rozruchach 6 listopada, które imię Krakowa zniesławiły w opinji całej Polski potrzebne zmiany dotychczasowych kierowników administracji i Rady krak. dla takiego Krakowa i jego opinji w Polsce wydawała mi się niezbędną.

Jakie kroki poczynił p. poseł celem rozwiązania Rady miejskiej?

Gdy Minister Spr. Wewn. Huebner zapytał mię przed paru dniami o tą sprawę, oświadczyłem się **za rozwiązaniem Rady miejskiej i Prezydjum miasta, za mianowaniem Komisarza Rządowego** z łona urzędników administracyjnych lub samorządowych, aby **zapewnić bezstronne kierowanie gospodarką miejską.** Dla kontaktu z czynnikami obywatelskimi — dalej mówił pos. Rymar — zaproponowałem powołanie na zastępców komisarza Rządu mężów zaufania obywatelskich czynników, to samo miało być **przy składzie Rady Przybocznej komisarza.**

Jakie było **stanowisko Rządu?**

Rząd akceptował w całości ten projekt, przyjęty również **przez reprezentantów Ch. D.**

Jak p. poseł zapatruje się na stanowisko zajęte przez **p. Wojewodę krak. w tej sprawie?**

Niestety, z przykrością muszę to podkreślić, **w Województwie krakowskiem projekt ten spotkał się z całkowitem niezrozumieniem.** P. Wojewoda Kowalikowski **ułożył się już z dotychczasowymi władzami Krakowa co do wyboru p. Rollego(!!) na Prezydenta(!) miasta, nie uważając nawet za odpowiednie zapytać się o zdanie mnie, jako przewodn. radzieckiego Klubu Zw. Lud. Nar. lub pos. Holeksy jako przew. drugiego Klubu opozycyjnego w b. Radzie miejskiej.** Również i mianowany w międzyczasie p. wicewojew. Wawrausch uważał za stosowne **zatajenie swojej nominacji przed Klubami opozycyjnemi.**

— Co p. poseł sądzi o **obecnej zmianie** w Zarządzie miasta?

Wobec tego, że utrzymano w Zarządzie miasta dotychczasowych trzech wiceprezydentów (pp. Sare, Wielgus i Rolle), przeciwko którym prowadziliśmy **stałe i konsekwentnie ostrą opozycję,** uważam, że w Zarządzie miasta, **nic się na lepsze nie zmieniło,** a przeciwnie, że Województwo krakowskie dało dotychczasowej gospodarce **swój autorytet przez delegowanie do jego składu p. wicewojewody Wawrauscha.**

— Co radziecki Klub Zw. Lud. Nar. **zamierza robić nadal wobec nowego zarządu?**

W tych warunkach **możemy zachować całkowitą niezależność od Zarządu miasta.** Zapowiedziałem też p. Wojewodzie, **że Związek Ludowo-Narodowy zajmie bezwzględnie opozycyjne stanowisko wobec nowego Zarządu miasta, a wobec nielojalnego zachowania się p. Wojewody jak i jego zastępcy wyciągniemy odpowiednie konsekwencje na terenie parlamentarnym.**

Komisarz rządowy wicewoj. dr. Wawrausch w Krakowie objął urzędowanie.

po rozwiązaniu krak. Rady miejskiej.

Rada przyboczna dodana będzie komisarzowi rządowemu.

Wiceprezydenci inż. J. Sare, inż. K. Rolle i dr. T. Wielgus nadal urzędują.

Kraków, 22 lipca.

Wydział prezydjalny Województwa krakowskiego wystosował do prezydjum magistratu m. Krakowa **w sprawie rozwiązania Reprezentacji gminnej w Krakowie i ustanowienia komisarza rządowego** następujące pismo:

Do

Prezydjum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa.

na ręce Wiceprezydenta P. Inż. Józefa Sarego **w Krakowie.**

Z powodu śmierci ś. p. Jana Kantego Federowicza opróżniło się stanowisko Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa.

Według par. 42 statutu m. Krakowa z 6 października 1901 r. Dz. u. kr. Nr. 108 Rada miejska dokonać winna w ciągu dni 14-tu wyboru nowego Prezydenta.

Ponieważ jednak **Rada ta, powołana do życia jeszcze w okresie przedwojennym** i w większości swej

urzędująca już około lat 13 w obecnym składzie zgoła nie odpowiada zmienionym w pośrednim czasie stosunkom społecznym i ekonomicznym miasta,

a nadto **uzupełniana kilkakrotnie** nie w drodze uzupełniających wyborów, lecz **sposobem kooptacji względnie nominacji, zatraciła poniekąd charakter istniejącego legalnie ciała samorządowego — a tem samem i zdolność prawną do przeprowadzania tego rodzaju aktu, jak wybór Prezydenta miasta,** przeto na zasadzie par. 53 powołanego wyżej statutu

ROZWIĄZUJĘ REPREZENTACJĘ GMINNĄ W KRAKOWIE

a sprawowanie funkcji Prezydenta miasta poruczam Panu

WICEWOJEWODZIE DROWI ZDISŁAWOWI WAWRAUSCHOWI W CHARAKTERZE KOMISARZA RZĄDOWEGO,

pozostawiając zarazem nadal w urzędach P. P. Wiceprezydentów Inż. Józefa Sarego, inż. Karola Rollego i dra Piotra Wielgusa.

Komisarzowi rządowemu dodaną będzie

RADA PRZYBOCZNA Z GŁOSEM DORADCZYM,

której skład liczebny i osobowy zostanie w najbliższym czasie ustalony.

Od zarządzenia niniejszego, o ile niem rozwiązano Radę miejską, służy tejże Radzie prawo odwołania się w ciągu 4 tygodni do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez Tymcz. Wydział Samorządowy.

Rozwiązana Rada miejska po myśli cytowanego wyżej par. 53 statutu

jedynie tylko do wniesienia wspomnianego rekursu na posiedzeniu przy zamkniętych drzwiach zgromadzić się może.

O tem Prezydjum Magistratu zawiadamiam.

Komisarza rządowego wprowadzę w urzędowanie w poniedziałek dnia 21 lipca b. r., godz. 9 przed południem.

Wojewoda: **Kowalikowski** wr.

Jak komisarz Rzadu objął urzędowanie?

Wczoraj o godzinie 9 rano **wicewojewoda dr Wawrausch zjawił się w prezydjum miasta w towarzystwie wojewody Kowalikowskiego,** który **przedstawił go członkom prezydjum miasta, jako komisarza rządowego,** poczem odbyła się blisko **dwugodzinna konferencja prezydjum miasta z komisarzem rządowym w sprawach bieżących administracji miejskiej.**

Po konferencji dr **Wawrausch objął natychmiast urzędowanie.**

Dzisiaj o godzinie 10 rano przedstawią się komisarzowi rządowemu naczelnicy wydziału.

Nowomianowany komisarz dr. Wawrausch

Nowo mianowany komisarz rządowy m. Krakowa, dr. Zdzisław **Wawrausch,** urodził się w Drohobyczu w roku 1865, studja prawnicze ukończył na uniwersytecie lwowskim, gdzie również uzyskał stopień doktora praw. Początkowo dr. Wawrausch pracował w prokuratorji i krajowej dyrekcji skarbu, poczem przeniósł się do służby administracyjno-politycznej. Szereg lat pracował w namiestnictwie, w roku 1907 został starostą w Łańcucie, w roku 1910 kierował jednym z departamentów namiestnictwa; w roku 1913 otrzymał tytuł i charakter radcy namiestnictwa, w dwa lata potem został mianowany radcą namiestnictwa.

Z chwilą kreowania województwa krakowskiego dr. Wawrausch mianowany został naczelnikiem wydziału samorządowego w województwie. Na tem stanowisku otrzymał krzyż oficerski orderu „Odrodzenia Polski". Po ustąpieniu wojewody Gałeckiego i nominacji na to stanowisko obecnego wojewody Kowalikowskiego, w kwietniu b. r. objął dr. Wawrausch stanowisko wicewojewody.

Drowi Wawrauschowi gmina miasta Łańcuta w uznaniu jego zasług nadała godność honorowego obywatela miasta Łańcuta.

Jaki będzie skład Rady przybocznej?

Jak się dowiadujemy, Rada przyboczna, która powołana ma być, jako **organdoradczy przy boku komisarza rządu,**

składać się będzie prawdopodobnie z 25 do 30 członków.

Powołanie i ukonstytuowanie się Rady przybocznej **nastąpi w ciągu najbliższych dwóch dni.**

Przy powoływaniu członków Rady przybocznej **uwzględnione będą przedewszystkiem kluby, reprezentowane w Radzie miejskiej.**

Jak wiadomo, odnośne zarządzenie województwa, rozwiązujące Radę miejską i mianującekomisarza rządowego, **pozostawia nadal w urzędach wiceprezydentów Rollego, Sarego i Wielgusa.**

Wiceprezydenci nie wejdą w skład Rady przybocznej, **lecz urzędować będą w dotychczasowym charakterze, prowadząc dalej swoje agendy.**

Poufne posiedzenie Rady miejskiej

Jak wiadomo, na czwartek, 24 b. m.. zwołane było posiedzenie Rady miejskiej, celem dokonania wyboru prezydenta miasta.

Wobec nominacji komisarza rządu, we czwartek **odbędzie się poufne posiedzenie Rady miejskiej,** na którem **Rada miejska zastanowi się nad sprawą ewentualnego wniesienia rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciwko zarządzeniom województwa.**

Bitwa z bandytami, którzy obrabowali Wiszniewo.

Zabity komisarz powiatowy.

Warszawa. (Tel. Wł.) W nocy z 19 na 20 b. m. przekroczyła granicę polską banda, złożona z 30 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i karabin maszynowy i dokonała napadu na miejscowość Wiszniewo (pow. włożyński), którą w przeciągu kilku godzin obrabowała. Banda zrabowane przedmioty złożyła na pięć furmanek i zbiegła w kierunku granicy rosyjskiej.

Zarządzony natychmiast pościg doprowadził w okolicy wsi Jazdkowo do potyczki, w czasie której

zabity został komisarz powiatowy, Opaciński.

Bandyci cofali się w kierunku granicy. Mimo wysłanego natychmiast pościgu oddziału ułanów i oddziału policji, sześciu bandytom udało się przejść granicę ze skradzionemi końmi.

Reszta bandy rozproszyła się w okolicy. Ujęto dwóch braci Wojewódzkich, którzy przeprowadzili bandytów przez granicę. Poszukiwania trwają nadal.

Warszawa. (Tel. Wł.). W uzupełnieniu wiadomości o napadzie na Wieszniewo dowiadujemy się, iż banda poniosła znaczne straty w bitwie, którą stoczyła pod Jazdkowem.

Po bitwie bandyci uciekli w kierunku na Borkowszczyznę, a tropieni przez wojsko i policję, osaczeni zostali pod Moskalewszczyzną, gdzie stoczyli z napierającemi oddziałami drugą bitwę. Wyniki bitwy dotychczas nie są znane.

Umińska usiłowała popełnić samobójstwo.

Co pisze prasa paryska

o tragedji polskich artystów.

„Kobieta, która zdobyła się na wyzwolenie tą drogą ukochanego mężczyzny z okrutnych męczarni, nie może być traktowana przez sąd jak zwykła zabójczyni".

Paryż. (PAT). Pisma paryskie omawiają tragedję artystki polskiej, Stanisławy Umińskiej, z najwyższem współczuciem i podziwem dla miłości, która popchnęła ją do rozpaczliwego kroku i zaznaczają, iż to, co się stało przekracza miarę zwykłego zabójstwa.

Redaktor naczelny „Liberte", znakomity publicysta Camile Elmar pisze: **„Kobieta, która była w stanie zdobyć się na wyzwolenie tą drogą ukochanego mężczyzny z okrutnych męczarni nie może być traktowaną przez sąd jak zwykła zabójczyni i zasługuje na traktowanie inną miarą".**

Inne pisma jak „Petit Journal", „Petit Parisien", „Matin" podkreślając **bezgraniczną ofiarność nie tylko uczucia ale i zdrowia Umińskiej**, która 3-krotnie **poddawała się operacji transfuzji krwi, chcąc ratować** Żyznowskiego stwierdza, że **tylko bezgraniczna miłość mogła ją popchnąć do spełnienia tragicznego czynu.**

Pozatem pisma dodają, że

Umińska usiłowała sobie także odebrać życie

Z powodu wielkiego wyczerpania zmuszona jest do tej chwili przebywać w zakładzie leczniczym.

Pisma paryskie podają również w **obszernych artykułach zarys życia i twórczości ś. p. Żyznowskiego**, przyczem wyrażają wielki szacunek dla jego osoby, podkreślając iż **zmarły był jednym z pierwszych, którzy zaciągli się w szeregi francuskie pragnąc bronić Francji, na której kulturze wychowywał się w ciągu kilku lat swojego pobytu w Paryżu.**

Podając te informacje, zaznaczają pisma, iż

Żyznowski był nagrodzony wysokiemi odznaczeniami francuskiemi za waleczność.

i wzywają związek wojskowy byłych uczestników wojny do wzięcia udziału w pogrzebie jednego z obrońców ojczyzny. Pogrzebem oficjalnie zajmuje się konsulat polski w Paryżu.

Pogrzeb ś. p. Żyznowskiego w Paryżu

Warszawa. (AW). Wczoraj w południe **odbył się w Paryżu pogrzeb ś. p. Jana Żyznowskiego przy udziale całej kolonji artystycznej i licznych przedstawicieli sfer artystycznych i literackich Paryża**, wśród których przebywał zmarły. Wziął również udział **konsul polski w Paryżu p. Remiszewski.** Z ramienia prefekta Sekwany obecny był p. Maudust.

Na mogile spoczęły liczne wieńce.

Wszystkie wczorajsze **pisma paryskie zamieszczają uchwałę powziętą przez warszawski związek artystów** w sprawie tragicznego czynu Umińskiej.

Wielka tragedja artystki

Zabiła... aby ukochany nie cierpiał.

Warszawa, 21 lipca.

Pod tytułem: „Wielka tragedja" zamieszcza „Kurjer Polski" następujące uwagi:

Zabić kochanego człowieka na jego prośbę, by skrócić mu straszliwe cierpienia fizyczne — jest to **heroizm, wymagający olbrzymiego napięcia woli, poświęcenia bezgranicznego, cnót prawdziwie antycznych.** Są czyny, których t. zw. moralność społeczna uznać nigdy nie może, których jednak **nie trzeba oceniać z punktu widzenia szematów moralnych. Te szematy są źródłem wielu krzywd i niesprawiedliwości.**

Zabiła. Ale, **dlaczego zabiła? Chwila zastanowienia** wystarczy, by wzbudzić dla Stanisławy Umińskiej najgłębsze współczucie. **Nieszczęśliwa i podziwu godna. Kochanemu człowiekowi niosła w ofierze** wszystko, **oddawała krew własną dla transfuzji wreszcie oddała wolność osobistą**, wiedząc, że zanim sprawiedliwość wypowie swoje słowo, **będzie męczyła się więzieniu.** Albo raczej nie myślała wcale o sobie, **opanowana jedną jedyną myślą:**

niech on już nie cierpi...

Obraziła ludzkie pojęcia społeczne, ale z takich wyżyn, na które **wznieść się może tylko cudowne serce, nie dające się urobić wedle wymagań praw moralnych i wymagań kodeksu. Wszystkie te prawa istnieją dla rzeczy pospolitych**, codziennych. I to jest jedna z tragedji zbiorowego życia, że jednostka, która popadła w konflikt ze społeczną moralnością i literą prawa, musi poddać się wszystkim męką procedury śledczej i sądowej, jak zwyczajny zbrodniarz, choć wiadomo, że czyn swój spełniła z pobudek najbardziej szlachetnych.

Ogłoszona już uchwała Zarządu Związku Artystów Scen polskich oraz licznego grona literatów, autorów dramatycznych, dziennikarzy i t. d. — świadczy, że tragedja Stanisławy Umińskiej została dobrze odczuta, że w społeczeństwie żyje sumienie i sprawiedliwe serce. **Jeżeli, da Bóg, przetrzyma swoją kalwarję życiową i opuści więzienie, nie będą jej towarzyszyły ani klątwy ani potępienia, mimo, że zabiła, że popełniła przestępstwo.**

Opowiada Plutarch o rzymskim Ostorjuszu, który, męcząc się fizycznie, przywołał **najukochańszego swego sługę, by ten go uśmiercił.** Wierny sługa i przyjaciel zasztyletował Ostorjusza, płacząc.

Takie czyny tworzą legendy. Niemasz w nich nauki o przykładach, które trzeba naśladować, lecz nauka **o wielkości serca, które działa spontanicznie, pobudzone miłością bez granic.**

Ś. p. Jan Żyznowski śle z zaświatów błogosławiający uśmiech wdzięczności dla swej ukochanej, że mu skróciła cierpienia, sama wkraczając na drogę nowych cierpień.

Sędziowie ją uniewinnią.

Policzki w klubie ukraińskim

Ant. Wasyńczuk spoliczkował prezesa klubu Chruckiego.

Warszawa, 21 lipca.

Mniejszości słowiańskie a specjalnie klub ukraiński, wzbudził sensację w całym Sejmie **ostrym porachunkiem pomiędzy dawnym a obecnym prezesem klubu: Antonim Wasyńczukiem** i Chruckim.

Oto w lokalu klubu **Wasyńczuk spoliczkował Chruckiego**, a potem z klubu wystąpił.

Trudno dociec, na jakiem tle to nieporozumienie rodzinne powstało. P. Ant. Wasyńczuk należał do posłów nastrojonych bardziej umiarkowanie, i dlatego musiał później zrezygnować na rzecz p. Podhorskiego. Ale i ten był za mało radykalny, bo ustąpił miejsca p. Chruckiemu.

Mówią jednak, że w ocenie działalności metropolity Dyonizego Wasyńczuk jest bardziej krytycznie zaawansowany aniżeli Chrucki i to właśnie było powodem spoliczkowania (jak to się po rusku mówi?) — p. Chruckiego.

Nie wchodzimy w wewnętrzne spory pomiędzy Rusinami, musimy jednak zwrócić uwagę, że klub ukraiński bardzo gwałtownie występuje przeciwko metropolicie — i pod tym względem idzie na rękę zarówno słynnemu Eulogjuszowi jak i Moskwie.

Z drugiej strony nie można przejść do porządku dziennego nad coraz częstszymi wypadkami załatwiania nieporozumień rękoczynami. Są to objawy, nie świadczące o wysokim stopniu kultury parlamentarnej.

Co słychać w świecie?

238 OSÓB ZACHOROWAŁO WSKUTEK ZATRUCIA MIĘSEM.

Wrocław. (AW). W zakładzie dla piersiowo chorych w Görbersdorf zachorowało 238 osób wśród silnych objawów zatrucia. Między niemisą zarówno **pacjenci**, jak i **obsługa zakładu.**

2 osoby, w tem jeden lekarz zakładowy, zmarł.

Powód zatrucia dotąd nie ustalony. Prawdopodobnie chodzi tu o **zatrucie mięsem.**

2000 OFIAR POWODZI W CHINACH.

Paryż. (AW). Jak donoszą z Pekinu, **podczas ostatnich wylewów i powodzi, wywołanych oberwaniem chmur, zginęło 2000 osób.**

DEFRAUDACJE W BANKACH NIEMIECKICH.

Berlin. (AW). W ostatnich dniach **wykryto w bankach niemieckich kilka poważnych defraudacji.** W filji frankfurckiej Banku Rzeszy pewien stary **kasjer dał się uwikłać kilku młodym giełdziarzom**, których uważał za bardzo bogatych i którym wypłacał pieniądze na bezwartościowe weksle. **Zobowiązania tych spekulantów giełdowych wynoszą przeszło pół miljona marek złotych.**

W Banku Darmstackim w Berlinie zdefraudowano przeszło 400.000 marek zł. Defraudacje powstały na tle krachu giełdowego wynikłego z nieudanych spekulacji na zniżkę franka francuskiego.

2000 FIRM POD PRZYMUSOWYM NADZOREM

Berlin. (AW). **Pod pozorem przymusowym znajduje się przeszło 2,000 firm niemieckich.** W ostatnich dniach przybywa codziennie około 200 firm. Firmy, które obecnie poddają się pod dozór przymusowy

GIEŁDA.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Holandja 197.50. Nowy York 5.19—5.18 i pół (czek). Paryż 27. Praga 15.48—15.43; 15.43 (telegr.). Swajcarja 95.20—95.15. Wiedeń 7.36. Medjolan 22.63. Londyn 22.90—23.—.

Bank Przemysłowy	0.50—0.58
Bank Zw. Spółek Zarob.	5.25
„Tohan"	0.48—0.51
„Pharma"	1.10—1.20
„Polski Glob"	0.35
Zieleniewski	9.40—9.85
Cegielski, Poznań	0.78—0.85
„Trzebinia"	1.05—1.10
Warsz. Parowozy	0.50
Górka	18.25—18.50
Siersza	5.30—5.60
Tepege	3.25—3.30
Polska Nafta	0.45
„Pokucie"	0.35
Porcelana Ćmielów	0.80
„Krakus"	1.15—1.20
Chodorów	5.70—5.80
Chybie	8.00—8.50
A. Piasecki	1.60

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno grube 20—21. Gazy zachodnie 3.90. Nobel 1.75. Len 0.80. Węglówki 0.03 i pół—0.04. Lokomotywy 0.75.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 lipca. (Ceny w złotych):

Chodorów 5.25. Cegielski 0.70—0.75. Parowozy 0.45. Zieleniewski 9.50. Zawiercie 35—36. Żyrardów 50—62. Ćmielów 0.65. Polska Nafta 0.43—045.

Waluty: Korony czeskie 15.40—15.47—15.43.

Dewizy: Nowy Jork 5.18 i pół—5.18—5.18 i pół, Londyn 22.75, Paryż 26.85—26.83, Wiedeń 7.32 i pół, Praga 15.40, Włochy 22.45, Belgja 23.95, Szwajcarja 94.80, Holandja 197.25, Miljonówka 0.57—058, Bony złote 0.82—0.85, Pożyczka złota 6.70, Pożyczka dolarowa 2.70—2.80.

KU CZCI ZASŁUŻONYCH POLAKÓW.

Stuletnia rocznica urodzin Pawła Stalmacha i Karola Miarki.

W roku bieżącym **upływa lat 100 od urodzenia się dwóch pierwszych budzicieli ducha narodowego i obywatelskiego ludu polskiego na obydwu Śląskach: Cieszyńskiego i Górnego.**

Sto lat temu urodził się w Pawłowicach na Górnym Śląsku dnia 13 sierpnia **Karol Miarka**, a w Bażanicach, koło Cieszyna, dnia 24 października **Paweł Stalmach.**

Z inicjatywy posła ks. Londzina zebrali się w gmachu sejmowym w Warszawie posłowie i senatorowie ze Śląska, celem **przygotowania odpowiedniej uroczystości jubileuszowej i wybrali ze swego grona tymczasowy komitet** polecając mu zwołanie we wtorek dnia **5 sierpnia** b. r. o godz. 10 i pół w gmachu sejmu wojewódzkiego śląskiego w Katowicach liczniejszego zebrania reprezentantów wszystkich ciał rządowych i autonomicznych, stowarzyszeń i instytucji polskich, celem ustalenia firmy i terminu owego owego obchodu, który powinien wysoce jaknajwspanialej, dając dowód siły ducha obecnego pokolenia Ślązakom i jego wdzięczności dla tych, którzy mu wskazywali drogę do dzisiejszej jedności i wolności narodowej. Stowarzyszenia i instytucje pragnące otrzymać zaproszenia do udziału w owem zebraniu dnia 5 sierpnia uprasza się o wcześniejsze zgłoszenie swoich adresów na ręce posła ks. Józefa Londzina w Cieszynie ul. Schodowa L. 3.

Z MARTYROLOGJI KONSUMENTA W POLSCE.

Dlaczego jaja w Polsce są skandalicznie drogie?

Rząd niemiecki uprawia na wielką skalę przemytnictwo jaj z Polski. — Należy wytępić niebezpieczną organizację szmuglerską, bezkarnie grasującą na komorach celnych.

Ustalenie wysokich opłat wywozowych od jaj przyczynia się do **niezwykłego rozkwitu przemytnictwa** tego artykułu.

Według statystyki Małopolska Zachodnia dostarczała około 20 wagonów jaj tygodniowo na potrzeby Warszawy, Łodzi, Dąbrowy i Katowic. Obecnie od sześciu tygodni Warszawa, Łódź i Zagłębie Górnicze nie otrzymały z Małopolski Zachodniej ani jednego wagonu jaj, gdyż **wszystko rzucono na Katowice.** Ponieważ zdolność konsumcyjna Katowic nie mogła wzrosnąć nagle o 70 proc., jasnem jest, że

cały nadmiar towaru w ilości 60 wagonów miesięcznie przesiąka przez Górny Śląsk nielegalnie do Niemiec.

Działa tu specjalnie organizacja szmuglerska na terenie Katowice-Chebrze (Hindenburg) oraz Katowice-Chorzów.

Podobno **w sprawę szmuglu**

wmieszana jest urzędowa placówka niemiecka przy powyższych urzędach celnych, t. zw. „Deutsche Wagon-Expedition“.

Gdańsk, którego zdolność konsumcyjna wynosi 1—1 i pół wagona tygodniowo, a **do którego Polska wysyła około 10 wagonów tygodniowo.**

Szmugiel jaj nietylko krzywdzi w wysokim stopniu skarb państwa, ale wytwarza zupełny haos na rynku jajczarskim

oraz stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla konsumentów miast Polski,

stwierdzając z dniem każdym rosnący brak podaży oraz drożyznę jaj.

Bezczynność władz państwowych w kierunku zwalczania tego szmuglu **musi ustać** nietylko **ze względu na interes Państwa,** ale również **ze względu na interes konsumenta krajowego.**

Po otrzymaniu nowych pełnomocnictw, w końcowym okresie sanacji skarbu, rząd nie może i **nie powinien cofnąć się przed żadnymi środkami w walce z tym szmuglem godzącym w artykuł pierwszej potrzeby.**

—o—

HUMOR, IRONIA, SATYRA.

U PASKARZA.

— Istotnie, wspaniałe portrety! Czy to pańscy przodkowie?

— Naturalnie, że moi. Przecież kupiłem ich na licytacji i zapłaciłem gotówką.

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.